



Głos Jana Chrzciciela

GAZETA PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W SONINIE

MAJ 2023

NR 4/2023 (47)

Święta Maryjo, Matko Boża módl się za nami, ku Tobie wzdychamy...

Znam na pamięć jasnogórskie rysy,

Ostrobramskie, wileńskie srebro.

Wiem po ciemku, gdzie twarz Twoja i koral

Gdzie Twa rana, Dzieciątko i berło...



Pisze o Tobie Matko nasza ks. Jan Twardowski, w wierszu, a my chcemy to dziś powtarzać razem z nim. My także Cię znamy i znów jak każdego roku o tej porze w miesiącu maju przychodzimy i szukamy Twojej opieki w wezwaniach ułożonych w Litaniu loretańską. Wpatrujemy się z ufnością w Twoje święte wizerunki. Wiemy i pamiętamy, że w każdym z nich ukrywa się Matka naszego Pana, wciąż ta sama Maryja z Nazaretu, Betlejem czy Kany Galilejskiej. I wciąż tak samo mocno napominasz: „Zróbcie, wszystko cokolwiek powie wam mój Syn”. Panno chwalebna i błogosławiona, o Pani nasza utrwalona w obrazach, wielkich modlitwach i prostej ludowej pobożności byłaś i jesteś dla wszystkich. Wciąż trwasz w Kościele jako Matka i Orędowniczka. Wciąż żyjesz i prowadzisz do Jezusa tych, którzy wołają o pomoc. Nie ma chrześcijan, którzy nie szukaliby u Ciebie ratunku i nie ma niewysłuchanych modlitw. Każde słowo kierowane do Ciebie znajduje zawsze odpowiedź, tylko my nie zawsze potrafimy ją zrozumieć Święta Maryjo, Matko Boża wypraszać potrzebne łaski i usłysz nasze wołanie. Daj dar zrozumienia szczególnie dziś, gdy czasy trudne, a ludzie pogubieni, zapracowani i samotni. Nie dopuść, abyśmy chodzili w ciemności zła, grzechu i wojny. Najlepsza Matko, Opiekunko nasza - nie opuszczaj nas nie tylko teraz, ale i przez całe nasze życie, a przy śmierci bądź naszą obroną. Ciebie prosimy - Maryjo wysłuchaj nas.

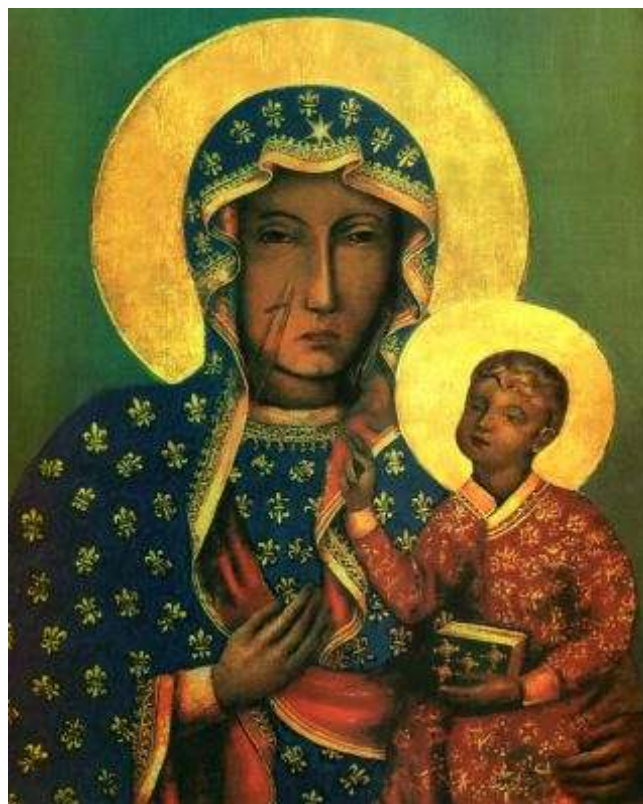
Powierzaj wszystkie troski Maryi, a Ona za rękę poprowadzi cię do Jezusa

„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” – to ostatnie słowa Maryi na kartach Ewangelii.

Jezus ofiarował nam swoją Matkę w bardzo szczególnej chwili: tuż przed śmiercią (por. J 19,26-27). U stóp krzyża Maryja została Matką naszą oraz całego Kościoła. Jest dla nas dyskretnym znakiem troski Ojca, danym po to, by pozostając blisko nas prowadzić nas do Chrystusa i otwierać nas na działanie Ducha Świętego. Przecież Ona, Niepokalana, była napełniona Nim przez całe życie. W czasie ziemskiego życia Jezusa Maryja opiekowała się Nim jak najlepsza i najbardziej kochająca matka. Możemy mieć całkowitą pewność, że nami opiekuje się w taki sam sposób. Prośmy Ją o to, powierzajmy jej wszystkie nasze strapienia, małe i duże, wszystkie nasze problemy. Od tych najbardziej duchowych, po te najbardziej błaha: nasze trudności na modlitwie, kłopoty rodzinne, a nawet sprawy typu: „Nie mam pomysłu na dzisiejszą kolację”. Najświętsza Panna oczywiście jej za nas nie zrobi, ani nie podsunie nam cudownego przepisu na wyśmienite danie. Ale jeżeli oddamy Jej naszą troskę, Ona nas od niej uwolni: zamiast się martwić, otworzymy się na to, czego Pan oczekuje od nas tu i teraz.

W naszej wędrówce do Jezusa szukajmy oparcia w Maryi

Maryja dostrzega nasze potrzeby, tak samo jak zauważyła problem nowożeńców w Kanie Galilejskiej. I tak jak zrobiła to w Kanie, wstawia się także za nami (por. J 2,3). Przedstawia Jezusowi wszystkie nasze prośby i modlitwy. Kiedy odmawiamy różaniec i powtarzamy Zdrowaś, Maryjo, stajemy się jak dzieci, które, aby nie ustawać w drodze,



potrzebują pomocy swojej matki. Powierzamy się Maryi w opiekę, szukamy w Niej oparcia, aby iść do Jezusa. Pozwalamy, żeby Jej modlitwa nas niosła. Dla małego dziecka ramiona matki to najlepszy sposób, aby dotrzeć do celu bez ryzyka upadku, szczególnie kiedy jest zmęczone albo nie zna drogi.

W maju jesteśmy zaproszeni do szkoły Maryi. W tym miesiącu szczególne miejsce w codzienności naszych rodzin powinna zajmować modlitwa za Jej wstawiennictwem. To może być tradycyjnie Litania loretańska, ale może być też różaniec.

Módlmy się z dziećmi i za dzieci, samodzielnie i z innymi, w ciszy kościelnych murów i w zgiełku miasta, zarówno rano, jak i wieczorem, w rodzinnym kąciku modlitewnym w gronie najbliższych czy we własnym łóżku podczas bezsennej nocy. Kiedy ledwo stoimy na nogach, możemy nawet

odmawiać niemal automatycznie Zdrowaś, Maryjo na znak miłości i zaufania, niczym wyznanie powtarzane wciąż od nowa...

Maryja wzywa nas do wypełniania woli Bożej

„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” - to są ostatnie słowa Maryi na kartach Ewangelii (J 2,5). W nich zawiera się wszystko, czego Maryja pragnie nas nauczyć. Kiedy powierzmy się Jej macierzyńskiej miłości, nie oznacza to, że możemy siedzieć bezczynnie, czy robić cokolwiek nam przyjdzie do głowy, w przekonaniu, że Ona wybawi

nas z każdych tarapatów. Oddanie się w ręce Maryi nie jest zachętą do duchowego lenistwa. Wręcz przeciwnie!

W Kanie Galilejskiej Maryja najpierw zwraca się do swojego Syna, ale zaraz później mówi do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. W podobny sposób wstawia się za nami, ale jednocześnie wzywa nas do wypełniania woli Bożej poprzez konkretne czyny.

Im bliżej jesteśmy Maryi, tym lepiej dzięki Niej rozumiemy, że jedyna rzecz, która tak naprawdę się liczy, jedyna, na której powinno nam zależeć, polega na tym, by „robić wszystko, cokolwiek On nam powie”.

~ Zaczepnij słowa, by pokrzepić duszę... ~

Pewien chłopiec robił Mamie zakupy. Podczas tej czynności był bardzo uważny i dokładny. Sprzedawca chcąc go za to pochwalić, zdjął z półki wielki karton z cukierkami, otworzył go i kazał mu się poczęstować, mówiąc:

- Weź sobie mały!

Chłopiec wziął jednego cukierka, a sprzedawca zachęcał go dalej:

- Weź tyle ile Ci się tylko zmieści w garści.

- Tak? A czy pan nie mógłby mi ich wziąć?

- Dlaczego?

- Bo pana ręka jest o wiele większa od mojej.

Kiedy się modlimy, nie odmierzajmy naszych pytań małością naszej wiary. Pamiętajmy zawsze, że Boża Dłoń jest o wiele większa od naszej.

Parafia Rzymskokatolicka Sonina

pw. św. Jana Chrzciciela

Sonina 177, 37-100 Łańcut

tel. 17 224 15 39

e-mail: sonina@przemyska.pl

www.sonina.przemyska.pl

NIP 815 139 56 73 REGON 040039933

Kancelaria parafialna

czynna po każdej mszy św.

z wyjątkiem niedziel, uroczystości
i świąt kościelnych

W sprawach pilnych dzwonić pod numer:
502 586 965

Konto na remont kościołów: BS w Łańcucie
nr konta: 81 9177 0008 2001 0005 0685 0002



MAŁA METODA PRACY NAD SOBĄ

według Biskupa Wacława Świerzawskiego

POZNAJ CHRZEŚCIJANINIE GODNOŚĆ SWOJĄ

Jedna jest świętość i jedna jest doskonałość - Bóg Ojciec. Ukazuje ją Jezus Chrystus Syn Boży, a udziela Duch Święty w Sakramentach Kościoła, rodząc wiarę, budząc nadzieję i uzdalniając do miłości.

1. Chrystus obecny w Eucharystii ma się stać najważniejszym Dobrem mojego życia: „*Nic droższego w moim życiu nad Chrystusa*” obecnego w Komunii świętej.

Cała Biblia odsłania misterium Chrystusa, Chrystus zaś ustanawia sakrament Eucharystii, w którym uobecnia się Jego ofiara krzyżowa i Jego zmartwychwstanie. Staraj się usilnie by nigdy nie opuścić Mszy świętej w niedzielę i święta, a nawet brać w niej udział w dni powszednie, starając się zawsze mieć serce czyste na przyjęcie Komunii. Do tego potrzebna jest:

2. Regularna spowiedź i pokuta

Spowiadaj się raz na 4-8 tygodni.

Miej stałego spowiednika.

Spełniaj wiernie warunki wymagane przy spowiedzi: rachunek sumienia, żal za grzechy, postanowienie poprawy, szczerą spowiedź i zadośćuczynienie.

Pracuj nad sobą: usuwaj grzech i zło, wypracowuj cnoty (wiara, nadzieja, miłość, sprawiedliwość, roztropność, męstwo, wstrzeźliwość, czystość, pokora).

3. Modlitwa

Módl się rano i wieczorem (pacierz).

Módl się w czasie dnia (akty serca).

Rozpoczynaj modlitwę przez akt stawienia się w Bożej obecności.

Módl się indywidualnie, ale też szukaj sposobności do modlitwy wspólnotowej

Modlitwę ustną (pacierz) dopełniaj medytacją (naucz się jej) i przekształcaj ją w adorację i modlitwę żywej wiary, by była tchnieniem mądrości i mocy Chrystusa w twoje czyny.

4. Czytać Biblię i miłować słowo Boże

Czytaj codziennie, najlepiej wieczorem jako tekst ciągły.

Czytaj i wciąż razem Stary Testament z Nowym prosząc kapłanów o pouczenie takiego sposobu czytania.

Czytaj w duchu pokory, posługując się komentarzem i innymi książkami religijnymi.

Medytuj słowo Boże w odniesieniu do Eucharystii, czyli obecnego Pana.

5. Życie i etos pracy

Życie swoje zjednocz z Ofiarą Chrystusa poprzez uczestnictwo we Mszy świętej, ale wraz z przyjęciem Komunii. Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie oddawaj się na chwałę Bogu i na świadectwo ludziom; swoje myślenie, modlitwę i czyny według konkretów jakie określa stan, zawód, wiek, etos obywatelski, swoje cierpienie.

Dzięki obecności Boga w sakramencie Eucharystii już teraz żyjemy życiem Trójcy Świętej, życiem wiecznym obiecany nam przez Kościół na chrzcie.

Bóg nie opuszcza nas nigdy w pokusie, choć może nas wystawić na próbę.

Dariusz Kowalczyk SJ —

Miłosierny a pokuszenie

W języku polskim, tak jak w wielu innych językach, w modlitwie „Ojcze nasz” mówimy: „nie wódź nas na pokuszenie”. Ale Konferencja Episkopatu Włoch narzuciła jakiś czas temu wyrażenie „nie opuszczaj nas w pokusie” (*non abbandonarci alla tentazione*). W Katechizmie Kościoła Katolickiego z 1992 r. mamy jednak formułę: „nie wódź nas na pokuszenie” (zob. KKK, nr 2846nn). Choć sam katechizm podkreśla, że słowa użyte w greckim tekście nie są łatwe do przetłumaczenia. W różnych polskich wydawnictwach są bardzo dosłowne, czytamy: „nie wprowadź nas w doświadczenie”. W każdym razie tłumaczenie, którego od wieków używamy, czyli „nie wódź nas na pokuszenie”, jest jak najbardziej poprawne, choć nie jedyne możliwe.

Problem polega na tym, że niekiedy wyboru takiego czy innego tłumaczenia dokonuje się pod wpływem zideologizowanej teologii. Niektórzy twierdzą na przykład, że Bóg nie może wystawiać nas na pokuszenie, bo to by przeczyło Jego miłosierdziu. Tylko, że tego rodzaju twierdzenia wydają się wypływać z tej samej mentalności, która każe twierdzić, że piekło to średniowieczna bajka, bo przecież Bóg jest nieskończenie miłosierny, a zatem wszyscy pójdą do nieba. Ostatnio pewien „postępowy” duchowny cieszył się, że Urban poszedł do nieba i przechadza się z księdzem Popiełuszką. A mógł wspomnieć przynajmniej o czyścisku...

Tego rodzaju rozumieniem miłosierdzia zdziwiłaby się zapewne sama Apostołka Miłosierdzia, siostra Faustyna Kowalska. Bo według jej mistycznych doświadczeń, zgodnych z Ewangelią i Tradycją Kościoła, głoszenie miłosierdzia Bożego idzie w parze z ukazywaniem niebezpieczeństwa wejścia w taką zatwardziałość serca, która sprawi, że człowiek świadomie i dobrowolnie Boga odrzuci, wybierając życie z dala od Niego, czyli to, co nazywamy potępieniem.

Oczywiście, Bóg nie wodzi na pokuszenie tak, jak diabeł, czyli z intencją zgubienia człowieka. W Liście św. Jakuba Apostoła czytamy: „*Bóg ani nie podlega pokusie ku złemu, ani też nikogo nie kusi. To własna pożądliwość wystawia każdego na pokusę i nęci*” (J 1,13-14).

Niemniej Bóg może człowieka próbować i w tym sensie przyzwalać na pokusę, a nawet na nią wystawiać, czyli wodzić. Św. Paweł naucza, że

„*ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość - wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś - nadzieję*” (Rz 5, 3-4). A w innym miejscu apostoł wskazuje, że Bóg nie wystawia nas na pokusy ponad naszą miarę: „*Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania*” (1 Kor 10, 13).

Zauważmy ponadto, że scena kuszenia Jezusa poprzedzona jest zdaniem: „*Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła*” (Mt 4,1). Również w Księdze Hioba widzimy Boga, który pozwala szatanowi kusić swego pobożnego sługę.

Kardynał Gerhard Müller w książce - wywiadzie „*W dobrej wierze*” stwierdza, że decyzja włoskich biskupów, by zmienić tradycyjny tekst modlitwy „Ojcze nasz”, jest niezrozumiała. Jego zdaniem wersja ze sformułowaniem „nie wódź nas na pokuszenie” jest najbliższa oryginałowi. Fakt, że takie sformułowanie narażone jest na błędne interpretacje, nie oznacza, że powinniśmy je zmieniać, ale że należy je właściwie tłumaczyć. „Ten, kto zmodyfikował tekst modlitwy, miał zapewne dobre intencje, ale uzyskany rezultat nie odzwierciedla tego, o czym mówi tekst oryginalny” - podkreśla kardynał. Rzeczywiście, zdanie „nie opuszczaj nas w pokusie” tylko pozornie pomaga strzec obrazu Boga miłosiernego. Wszak sugeruje ono, że Bóg mógłby nas w pokusie opuścić. Tymczasem Bóg nie opuszcza nas nigdy w pokusie, choć może nas wystawić na próbę. Jezus na pustyni i Hiob zostali wystawieni na próbę, ale tym bardziej Bóg Ojciec był z nimi w tym doświadczeniu.

Wspomniana już siostra Faustyna doświadczała różnych pokus. W takich chwilach modliła się: „*Jezu, Ty sam kieruj mną, Ty wiesz, co wytrzymać mogę. Wierz mocno, że Bóg nie może mi dać więcej nad to, co mogę. Ufam Jego miłosierdziu*”. Tak! Boże miłosierdzie nie polega na tym, że Bóg nie może wystawiać nas na próbę, ale na tym, że w takich doświadczeniach jest zawsze z nami.

*Autor jest profesorem
Wydziału Teologicznego Papieskiego
Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie*

O tym, który jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Polskę niepodległą i szczęśliwą oddał życie...



Żołnierzami Niezlomnymi nazywamy żołnierzy różnych formacji podziemia niepodległościowego, walczących od 1944 r. z komunistyczną władzą narzuconą Polsce przez Józefa Stalina. Określenie to odnosi się do nieugiętej postawy tych ludzi, którą prezentowali w dramatycznie trudnych okolicznościach. Propaganda komunistyczna nazywała ich najczęściej "bandytami" i starała się na różne sposoby zohydzić wobec polskiego społeczeństwa.

Ciała tych, na których wykonano wyrok śmierci, zakopywano najczęściej w tajemnicy w bezimiennych dołach. Tak postąpiono np. ze zwłokami rotmistrza Witolda Pileckiego. Człowieka, który ochotniczo dał się uwięzić w obozie w Auschwitz po to, by zebrać informacje na temat popełnianych tam zbrodni. Po wykonaniu tego zadania W. Pilecki uciekł z obozu, a zabili go po wojnie polscy komuniści zarzucając mu m. in. kolaborację z Niemcami!

Żołnierzy Niezlomnych nazywa się też zamiennie Żołnierzami Wyklętymi, choć nie znaczy to dokładnie to samo. Mianowicie Żołnierze Wyklęci to ci Niezlomni, o których władza komunistyczna chciała wymazać pamięć. Tak jak chciała zrobić to m. in. z **podpułkownikiem Łukaszem Cieplińskim ps. "Pług"**, o którym napiszę w tym tekście.

Współcześnie osobę i działalność Łukasza Cieplińskiego łączymy z Rzeszowem i szerzej z Podkarpaciem. Nie pochodził on jednak z Podkarpacia, urodził się bowiem 26 listopada 1913 r. w Kwilczu w Wielkopolsce. Wtedy był to jeszcze zabór pruski (niemiecki). W domu odebrał wychowanie patriotyczne i niemal od zawsze myślał o karierze zawodowego oficera. Uczęszczał do Szkoły Kadetów, następnie ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Komorowie - Ostrowi Mazowieckiej w stopniu podporucznika. Od 1936 r. służył w 62. pułku piechoty w Bydgoszczy. W 1939 r. w kampanii wrześniowej zasłynął jako dowódca kompanii przeciwpancernej (uzbrojonej w działka) w czasie bitwy nad Bzurą i w walkach w Puszczy Kampinoskiej. Podczas odwrotu resztek armii „Poznań” i „Pomorze” w rejonie Witkowic, celem zabezpieczenia przeprawy i przedarcia się do Warszawy, zniszczył 6 niemieckich czołgów i 2 wozy bojowe. Liczbę zniszczonych maszyn trudno dziś zweryfikować, mogło to być o jeden czołg mniej lub więcej, raczej już tego nie ustalimy. Całą akcją obserwował głównodowodzący gen. Tadeusz Kutrzeba, na którym samodzielnie celujący działkiem Ciepliński zrobił ogromne wrażenie. Na tyle duże, że gen. Kutrzeba jeszcze na polu bitwy zdjął z własnego munduru baretkę medalową, oznaczającą że jej posiadacz został odznaczony orderem *Virtuti Militari* V klasy i wręczył ją Cieplińskiemu.

Po kapitulacji Warszawy Ciepliński przedarł się na Węgry. Został tam przeszkolony w zakre-

sie konspiracji w placówce wojskowej w Budapeszcie, następnie przedarł się z powrotem do kraju. Aresztowany wraz z towarzyszącymi z konspiracji przez współpracującą z Niemcami policję ukraińską został osadzony w więzieniu w Sanoku, z którego w 1940 r. zbiegł i ostatecznie dotarł do Rzeszowa. Dlaczego akurat tam? Jeszcze w czasie trwania kampanii wrześniowej słusznie postanowiono, że lepiej żeby oficerowie, którzy szczególnie zaleźli Niemcom za skórę, nie dostali się do ich niewoli. Do domu wrócić też nie mogli, bo jako ludzie znani w swoim środowisku byłiby łatwo rozpoznani i schwytani. Zdecydowano, że najlepiej przetrzymać ich w miejscu, gdzie nikt ich nie znał.

Łukasz Ciepliński w Rzeszowie objął funkcję komendanta Podokręgu Rzeszowskiego Organizacji Orła Białego (OOB). W wyniku połączenia organizacji ze Związkiem Walki Zbrojnej został od 1941 r. dowódcą Inspektoratu Rejonowego ZWZ - Podokręg Rzeszów - AK. W czasie konspiracji Łukasz Ciepliński używał wielu pseudonimów, jednym z nich był właśnie "Pług", który przyłgnał do niego najmocniej. Częste zmienianie pseudonimów było normalną praktyką, ponieważ chroniło przed zdekonspirowaniem.

Ciepliński był twórcą wywiadu i kontrwywiadu okręgu. Dzięki zaangażowaniu Cieplińskiego w tworzenie struktur rzeszowskiego podziemia jego podwładni mogli poszczycić się znaczącymi sukcesami w historii działalności Armii Krajowej. M. in. dokonali przechwycenia części pocisków rakiet V1 i V2, a także wykryli

tajną kwaterę Adolfa Hitlera niedaleko Strzyżowa. Rzeszowskie AK zlikwidowało ok. 300 konfidentów Gestapo. Awansowany do stopnia majora Ciepłiński zorganizował na swoim terenie tajną fabrykę broni, a także był odpowiedzialny za akcję „Kośba” w 1944 r. - w jej wyniku mieli zostać zlikwidowani wszyscy funkcjonariusze okupanta na terenie kontrolowanym przez rzeszowskie struktury Armii Krajowej. W ramach akcji „Burza” 2 sierpnia 1944 r. dowodził 39. pułkiem piechoty Strzelców Lwowskich AK w operacji wyzwolenia Rzeszowa. Wbrew poleceniu radzieckiego komendanta miasta o ujawnienie struktur Armii Krajowej Ciepłiński pozostał w podziemiu. Wkroczenie Armii Czerwonej na ziemię polską i wroga wobec AK polityka władz komunistycznych postawiła Ciepłińskiego wobec pytania czy walczyć z Sowietami i narzuconymi przez nich władzami. Ciepłiński był przeciwnikiem składania broni przez Armię Krajową i wychodzeniu z konspiracji. W nocy z 7 na 8 października 1944 r. podjął nieudaną próbę uratowania 400 swoich kolegów i podkomendnych z AK z więzienia NKWD na zamku w Rzeszowie. W styczniu 1945 r. został przeniesiony do sztabu Okręgu Krakowskiego AK, potem do organizacji „NIE” (jej dowódcą był gen. Emil Fieldorf „Nil”). Następnie związał się ze zrzeszeniem „Wolność i Niezawisłość” (WiN). WiN stało się największą organizacją powojennego podziemia niepodległościowego. Jego celem było przeorganizowanie wojskowego podziemia w cywilną konspirację prowadzącą działalność polityczną i społeczną. Członkowie „WiN” zajmowali się propagandą wyborczą, działalnością informacyjną, ujawniali komunistyczne zbrodnie. Pomimo, że celem organizacji nie była walka zbrojna WiN miał do dyspozycji poakowskie oddziały zbrojne. Z punktu widzenia komunistów WiN musiał zostać zniszczony.

Po rozbiciu III Zarządu Głównego tej organizacji Ciepłiński przejął dowodzenie nad IV komendą WiN-u. Dzięki niemu „Wolność i Niezawisłość” utworzyła ekspozytury zagraniczne, m.in. w Moskwie, Berlinie, Rzymie i Londynie. Był jak się okazało ostatnim dowódcą WiN-u. Ciepłiński został aresztowany przez komunistyczne władze w 27 listopada 1947 r. W warszawskim areszcie traktowano go bardzo brutalnie. Przykuwano za ręce i nogi do ściany, trzymano w ciemnej celi, gdzie z otworu w suficie lała się na niego zimna woda. Przetrzymany go też w jednej celi z oficerem Gestapo. Przez wiele godzin, a nawet całą dobę, był przetrzymywany w pozycji stojącej bez możliwości snu,

bito jego głową o ścianę, wrywano włosy ze skroni, miażdżono palce. Ciepłiński ogłuchł na jedno ucho, wybito mu wszystkie zęby. 14 października 1950 r. został skazany na wielokrotną karę śmierci.

Łukasz Ciepłiński nie palił papierosów, ale w więzieniu okazały mu się potrzebne. Mianowicie, używał bibulek z papierosów do pisania grypsów, czyli przesyłanych potajemnie listów więziennych, które pisał do swojej żony oraz ich jedyne dziecko - syna Andrzeja. Przytoczę tutaj list do syna z 20 stycznia 1951 r.: *„Odbiorą mi tylko życie. A to nie najważniejsze. Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Polskę niepodległą i szczęśliwą. Jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość. Wierzę dziś bardziej niż kiedykolwiek, że Idea Chrystusowa zwycięży i Polska niepodległość odzyska, a pohańbiona godność ludzka zostanie przywrócona. To moja wiara i moje wielkie szczęście. Gdybyś odnalazł moją mogiłę, to na niej możesz te słowa napisać. Żegnaj mój ukochany. Całuję i do serca tulę. Błogosławię i Królowej Polski oddaję. Ojciec”.*

1 marca 1951 r. Łukasza Ciepłińskiego i jego współpracowników zabito strzałem w tył głowy w piwnicach więzienia na Mokotowie w Warszawie. Jego ciała dotąd nie odnaleziono. Symboliczny grób znajduje się w kwaterze „Na Łączce” Cmentarza Wojskowego na warszawskich Powązkach.

Data śmierci Łukasza Ciepłińskiego, czyli 1 marca, została w 2011 roku ustanowiona Dniem Pamięci o Żołnierzach Wyklętych.

Po roku 1989 rozpoczął się powolny proces przywracania dobrego imienia Żołnierzom Niezłomnym i zajmowania przez nich godnego miejsca w świadomości historycznej polskiego społeczeństwa.

Obecnie Łukasz Ciepłiński jest m.in. patronem ulic w Rzeszowie i Krakowie, jest też upamiętniony na pomnikach oraz tablicach i na wiele innych sposobów. Stacjonująca w Rzeszowie 3. Podkarpacka Brygada Obrony Terytorialnej nosi imię Łukasza Ciepłińskiego „Pług”.

Wiesław Głaz

Źródła:

Z.K. Wójcik, Rzeszów w latach II wojny światowej. Okupacja i konspiracja 1939-1944-1945, Rzeszów-Kraków 1998.

<https://dzieje.pl/aktualnosci/dr-zbigniew-k-wojcik-pplk-lukasz-cieplinski-nalezalby-do-elity-suwerennej>
<https://biogramy.ipn.gov.pl/bio/wszystkie-biogramy/110153.Pplk-Lukasz-Cieplinski-Plug.html>

W zgodzie z sumieniem czy z ludźmi?

Z o. Mirosławem Piłśniakiem OP, duszpasterzem rodzin i małżeństw, rozmawia Patryk Lubryczyński

Czasem znajdujemy się w kłopotcie, gdy na przykład dostajemy zaproszenie na ślub tylko cywilny. Uczestniczyć w nim czy nie? Czym się kierować przy podejmowaniu decyzji?

Dla osób wierzących jedynie ślub sakramentalny wyraża najpełniejszą postać miłości i wzajemnego oddania. Jest on zawierany w Bożej obecności i z Bożą pomocą. A w odniesieniu do ślubu cywilnego kogoś z bliskich można decydować różnie, w zależności od naszej relacji do nich i ich osobistej sytuacji.

Jeżeli osoby niewierzące zawierają ślub cywilny, to dla nich ta ceremonia jest najwyższym aktem miłości, na jaki ich stać. Wtedy możemy uczestniczyć w ceremonii bez wyrzutów sumienia. Wspieramy parę w dobrym zamiarze, w ważnej dla niej życiowej chwili. Zarazem mamy świadomość, że taki ślub to akt ludzki i prawny. Jako chrześcijanin życzyłbym takiej parze rozwoju miłości tak, żeby zapragnęła zaprosić Pana Boga do swojego małżeństwa.

A jeśli para ludzi ochrzczonych zaprasza na ślub cywilny, a ślub sakramentalny planuje na dalszą przyszłość?

Byłem na takim ślubie, który młodzi zawierali, bo chcieli uzyskać prawny status małżeński w sprawie majątku. Po ślubie zjedliśmy wspólny obiad, ale potem państwo młodzi wrócili do swoich domów. Wiedzieli, że małżeństwem staną się dopiero w kościele. Nie widziałem nic niewłaściwego w cieszeniu się, że zrobili krok prawny, który poprzedził zawarcie małżeństwa sakramentalnego. Gdyby jednak młodym się wydawało, że są już małżeństwem, nie uczestniczyłbym w ceremonii. Byłoby to przyklaskiwanie grzechowi i psuło pomysł Pana Boga na małżeństwo.

Zdarza się jednak, że jest to sposób manifestowania swojej niewiary lub postawy „nie chcę mieć nic wspólnego z Kościołem i księżmi”. Co wtedy?

Powiedziałbym: „Jednak to jest właśnie mój Kościół, moja wspólnota. W moim Kościele mam braci i siostry, którzy nieraz zawiedli, ale nadal

są. Poczekam, aż będziesz gotowy zawrzeć związek małżeński przed Bogiem. Wtedy w pokoju będę mógł przyjść na twój ślub. I błogosławić ci na nowej drodze życia”.

A co, jeśli ślub cywilny jest zaplanowany w trakcie procesu o stwierdzenie nieważności poprzedniego małżeństwa?

Dopóki proces o stwierdzenie nieważności małżeństwa nie zakończy się, strony nie są stanu wolnego. Któreś ma sakramentalnego współmałżonka. Dlatego moje uczestniczenie w ceremonii byłoby afirmacją fikcji. Musiałbym jej lub jemu powiedzieć: „Gdybym był na tej ceremonii, nie szanowałbym twojego małżeństwa sakramentalnego”. Do ewentualnego stwierdzenia nieważności sakramentu przez sąd kościelny domniemywa się trwanie sakramentu.

Co jednak zrobić, jeśli odczuwamy presję rodziny, żeby pójść na taki ślub?

Czasem znajdziemy się w konflikcie z rodziną. Zmuszanie przez innych do obecności na ceremonii, którą uznają za fałszywą, jest przejawem przemocy. Nie powinno się tego robić dla pozornego spokoju w rodzinie albo z lęku przed opinią ludzi. Rodzina chce za cenę mojego konfliktu sumienia uśmierzyć konflikt sumienia u tego, kto powinien go odczuwać. Trzeba przyjąć prawdę, że w niektórych sytuacjach nie da się utrzymać pełnej więzi z rodziną. To dla nas wyzwanie od Pana Boga, abyśmy szanowali innych i siebie.

Jak w takiej sytuacji poinformować narzeczonych, że nie przyjdziemy na ślub cywilny?

Skupić się na tym, co my przeżywamy w tej sytuacji, unikając oceniania drugich. Możemy powiedzieć: „Bardzo trudno byłoby mi przyjść na ceremonię, bo całym sobą nie potrafię zgodzić się z tym, co miałoby to faktycznie oznaczać. Nie jesteś stanu wolnego, być może będziesz po orzeczeniu biskupa. Jeżeli Kościół uzna, że twoje pierwsze małżeństwo nie zostało zawarte skutecznie, to będę czekać na ciebie oraz twoją narzeczoną/ narzeczonego w kościele na ślubie sakramentalnym. Życzę ci dobrze, dlatego pragnę, abyś mógł/mogła zawrzeć ślub w łączności z Bogiem”.

A jeśli narzeczony czy narzeczona odpowie nam: „Przecież mam prawo do szczęścia”?

Odpowiedziałbym: „Obawiam się, że na drodze, na którą chcesz wejść, nie znajdziesz szczęścia. Zależy mi na tobie, dlatego nie chcę cię okłamywać. Ale chętnie pomogę ci poszukać tego, co może przynieść prawdziwe szczęście”.

Narzeczeni mogą zarzucić nam, że próbujemy ich pouczać...

Ważne, aby nie traktować rozmówcy z wyższością. Jednak możemy być przyjaciółmi tylko wtedy, gdy on uszanuje moje wartości. Natomiast jeśli będzie się domagał, abym z nich zrezygnował w imię przyjaźni, to nie jest to prawdziwa przyjaźń.

A jeśli para prosi, by zostać świadkiem ślubu cywilnego?

Funkcja świadka jest marginalna, zarówno przy ślubie cywilnym, jak i sakramentalnym. Świadek w razie potrzeby ma zaświadczyć o tym, co widział oraz słyszał. W tym przypadku wracamy do podstawowego pytania, czy ja w ogóle chcę być na czymś ślubie cywilnym.

Co mówi Ojciec penitentowi, który na spowiedzi wyznaje, że poszedł na ślub cywilny i odczuwa niepokój wewnętrzny?

Najpierw spytałbym go, z jakiego powodu był na ceremonii i czy był do tego zobowiązany. Jeżeli jest pewny, że poszedł na ślub cywilny wbrew swojemu sumieniu, to popełnił grzech, bo był przekonany, że nie powinien tam być. Ale jeśli wiedział, że nie ma w tym niejasnego znaku, to nie ma w takim uczynku nic złego.

Przy podejmowaniu decyzji należy uwzględnić stopień pokrewieństwa?

Jeśli moje sumienie jest właściwie ukształtowane, w każdym przypadku powinno podpowiedzieć mi podobną reakcję, czy chodzi o dzieci, wnuki, rodzeństwo czy kolegę.

Przybywa konkubinatów, nazywanych „związkami partnerskimi”. Rodzice zastanawiają się, czy zapraszanie swojego dziecka z partnerem lub partnerką na rodzinne uroczystości nie będzie odczytane jako akceptacja takiego związku.

Jeżeli dziecko wybiera wartości w kontrze do wartości rodziców, nie jest już tak bliskie, jak wcześniej. Nie ma miłości bez prawdy. Relacja z synem czy córką żyjącymi w konkubinacie jest możliwa, kiedy wypowiemy otwarcie, jak widzimy sytuację. Możemy wyznaczyć: „Czujemy ból z powodu twojego zamieszkiwania razem

z partnerem/partnerką bez ślubu. Według naszego przekonania zmniejsza się szansa na wasz udany związek. To wasza decyzja, ale obawiamy się, że taki sposób życia ściągnie cierpienie, którego dla was nie chcemy. Według nas konkubinaty to ryzykowna strategia budowania związku”. Zapraszanie na rodzinne imprezy uzależniałbym od tego, co przez takie spotkanie potrafimy sobie powiedzieć. Czy to jest znak troski, czy zmuszanie siebie do akceptowania czegoś, czego nie chcemy.

A jeśli syn czy córka odpowie: „Teraz większość moich znajomych tak żyje”?

Rodzice mogą powiedzieć: „Wiemy, że bez łaski Bożej nie da się zbudować dobrego małżeństwa. Tu chodzi o ciebie, a nie o znajomych. Zależy nam na tym, aby twoje małżeństwo było wartościowe”.

Syn lub córka może zagrozić zerwaniem relacji w przypadku niezaakceptowania konkubinatu...

Nie da się utrzymywać kontaktu za wszelką cenę i pozwalać na to, że młodzi szantażują rodziców emocjonalnie. Nie buduje się więzi przez niechciane kompromisy. Wtedy możemy odpowiedzieć: „Nie chcemy zrywać z tobą kontaktu, ale nie potrafimy cię oszukiwać. Nie podoba nam się twój wybór”.

Jak mają reagować rodzice, gdy dziecko chce przed ślubem przeprowadzić się do partnera? Argumentuje, że muszą się poznać...

Muszą się poznać, czyli się nie znają. Wspólne zamieszkanie i próbowanie, jak żyje się życiem małżeńskim, psuje czystość, czyli uczciwość tej relacji. Jeśli rodzice mogą coś powiedzieć, to chyba pokazać swój ból i obawy. Nie mają władzy nad decyzjami dorosłych dzieci.

Czy rodzice dobrze postępują, wspierając finansowo syna lub córkę, którzy wynajmują mieszkanie z „partnerem”?

Jeżeli młodzi chcą postawić na samodzielne podejmowanie decyzji, niech sami ponoszą ich konsekwencje. Jeśli rodzice finansują taką sytuację, to stają się też za nią odpowiedzialni.

[„Idziemy”. 19.02.2023]

O. Mirosław Piłśniak OP - prowadził programy o tematyce religijnej i rodzinnej w TV Puls oraz program formacyjny „Akademia rodzinna” w telewizji Religia TV. Zaangażowany w ruch rekolekcyjny i formacyjny Spotkania Małżeńskie. Wykłada teologię małżeństwa i etykę w Dominikańskim Studium Filozoficzno-Teologicznym w Krakowie. Autor książki „Krótka kołdra. O dialogu małżeńskim”.

SPA DLA ŻON

Jeśli chcemy uruchomić cały potencjał drzemiący w naszym mężu, musimy zawsze traktować go z szacunkiem.

SPA to wyraz mający miłe konotacje dla większości kobiet. Dobrze, aby od dziś kojarzył nam się dodatkowo z trzema słowami: szacunek, podziw, akceptacja - które powinny być fundamentem naszej relacji z mężem.

Znawcy tematu mówią, że szacunek i podziw są dla mężczyzny jak powietrze - bez nich nie przetrwa. Mark Gungor w książce pt. „Więcej śmiechu dla dobra małżeństwa” pisze: *„Czego tak naprawdę chcą od życia faceci? Szacunku. Mężczyzna chce być szanowany, chce, by się z nim liczone i doceniano go. [...] Gdy mężczyzna nie czuje się szanowany, zmienia się w karykaturę samego siebie”*. I oczywiście my kobiety pragniemy okazywać naszym mężom szacunek, ale (i jest ich przeważnie sporo) tylko wtedy, gdy w naszym odczuciu *„facet jest tego wart”* (M.G.).

Nie tędy droga - trzeba odwrócić kolejność. Jeśli chcemy uruchomić cały potencjał drzemiący w naszym mężu, musimy traktować go z szacunkiem zawsze (na osobności, a zwłaszcza w obecności innych), i to jeszcze zanim zdąży sobie na ten szacunek zasłużyć. To jest punkt wyjścia, a nie stacja docelowa naszej relacji. *„Szacunek - aby stawał się coraz bardziej godny szacunku. Podziw - nawet jeśli do znalezienia powodu musiałabyś wynająć sforę psów”* (M.G.).

Trzeba zacząć od doceniania drobiazgów, dziękowania za nie i wyrażania (słowem, gestem i spojrzeniem) naszego podziwu i wdzięczności. Ksiądz Piotr Pawlukiewicz w jednym z wykładów mówił, że podziw żony jest balsamem na serce męża, bo on

pragnie być bohaterem w oczach swojej kobiety. *„My żyjemy z waszego podziwu. Gdy żona powie mężowi: kochanie, jak cudownie wrzucasz piątkę, to on wyciągnie matizem 220 na autostradzie”*.

Coś w tym jest! A my brniemy często w ślepy zaułek, ciągnąc naszego męża w dół nieustanną krytyką, lekceważeniem i obrażaniem go. Podcinamy mu skrzydła i dziwimy się, że nie potrafi latać.

Prowadząc warsztaty, proponujemy nieraz małżonkom ćwiczenie pt. *„Podziwiam w tobie”*. Każde osobno wybiera z listy pięć cech, które podziwia w drugiej osobie, i przytacza sytuacje, w których ostatnio każdą z nich dostrzegło. Potem wymieniają się kartkami i miło jest widzieć ich uśmiech, kiedy czytają, co napisał o nich współmałżonek. A co najważniejsze, każda ze stron ma przy tym okazję przypomnieć sobie, jak wiele wspaniałych i godnych podziwu cech ma mąż czy żona. Nie musimy czekać na specjalną okazję. Od jutra, zamiast ostentacyjnie okazywać mężowi brak szacunku, krytykując go, obrażając czy wytykając to, co robi źle, codziennie znajdziemy przynajmniej jedną rzecz (a im więcej, tym lepiej), za którą go podziwiamy, i powiedzmy mu to. I jest naprawdę wysoce prawdopodobne, że z czasem będziemy miały coraz więcej powodów do zachwytu, bo SPA dla żon sprawia, że pięknieją mężowie.

Anna Wardak

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci
„Idziemy” 2 kwietnia 2023.



Maj to w kalendarzu liturgicznym miesiąc poświęcony Matce Bożej. Przez cztery tygodnie modlimy się słowami Litanii Loretańskiej uwielbiając Mamę Jezusa, a 26 dnia tego miesiąca składamy też życzenia naszym Mamom, które każdego dnia pokazują nam jak bardzo nas kochają. Maryja jest także naszą Matką. To ją wyznaczył Chrystus, gdy umierał na Krzyżu na Matkę Kościoła mówiąc do swojego ucznia Jana: „Oto Matka Twoja...”. Kochajmy więc całym sercem obie nasze Mamy i kochajmy Kościół - wspólnotę wierzących w której trwamy. Podążajmy przez Maryję do Jezusa uczestnicząc w nabożeństwach majowych.



Maj to zazwyczaj także miesiąc wyjątkowej uroczystości - pierwszej Komunii Świętej. Wiele dusz pozna Pana Jezusa i po raz pierwszy przyjmie Go do swojego serca. To im szczególnie dedykowany jest poniższy fragment tekstu Księdza Jana Twardowskiego:

Jezu, gdzie mieszkasz?

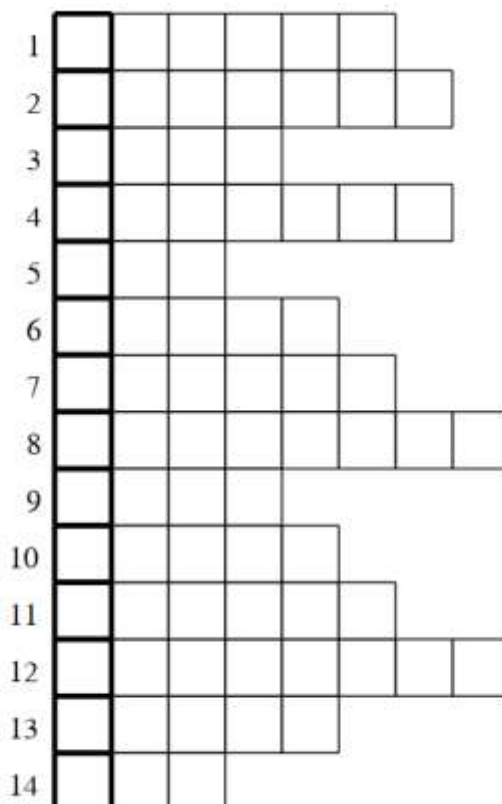
Chodźcie a zobaczycie.

Mieszkam w tobie, tylko czasem mnie nie widzisz, bo myślisz o sobie. Mieszkam w ludziach dobrych i złych. W dobrych - uśmiecham się, jak przy swojej Mamusi, w złych - powiązano mnie i pobito. Mieszkam w Kościele, nie tylko w świątyni z wieżą, z murami i oknami, ale w wielkiej ludzkiej rodzinie, gdzie wszyscy są sobie potrzebni, aby iść razem do nieba. Gdyby ktoś był poza ludźmi, nie miałby się do kogo uśmiechać, nie miałby kogo całować, nie miałby komu pokazywać rysunków w zeszyte, nie miałby do kogo telefonować, nikomu nie byłaby potrzebna jego choroba, nie byłby potrzebny lekarzowi, dentystce, aptekarzowi, nauczycielowi. Mieszkam w Kościele, w wielkiej ludzkiej rodzinie, gdzie wszyscy wiedzą, że muszą być razem i że nikt nie żyje dzięki sobie i tylko dla siebie. Niech się każdy pyta stale, gdzie mieszkam.

Kochane Dzieci, pytajcie często gdzie mieszka Jezus. Trwajcie przy Nim każdego dnia Waszego życia. Zapraszajcie do wszystkiego, co czynicie, aby efekty Waszej pracy zachwyciły ludzi i wielbiły Boga. Niech Chrystus będzie zawsze na pierwszym miejscu, a wszystko inne znajdzie się na właściwym.

KRZYŻÓWKA Z PIERWSZOKOMUNIJNYM HASŁEM

1. Niedawno minął: Post
2. Jeden z proroków
3. Inaczej Ojciec
4. Uczeń Jezusa
5. Chrzciiciel
6. „Ty jesteś Opoka”
7. Inaczej łobuz
8. Wkładasz do zmywarki, gdy są brudne
9. Służy do szycia
10. W komputerze
11. Ewa dała je Adamowi w raju
12. Do niedawna królowa Wielkiej Brytanii
13. Odmierza czas
14. W nich pszczoły



MISJE EWANGELIZACYJNE

W PARAFII PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA
W SONINIE

URATOWANI W CHRYSYSTUSIE

22 - 28 WRZEŚNIA 2023

W PLANIE:

- EUCHARYSTIE
- NAUKI STANOWE
- CELEBRACJE
- REKOLEKCJE SZKOLNE
- KIEROWNICTWO DUCHOWE
- KONCERT
- ZABAWY INTEGRACYJNE



MISJE EWANGELIZACYJNE 22-28 WRZEŚNIA 2023

Misje Ewangelizacyjne w naszej parafii to nowa formuła rekolekcji parafialnych. Chodzi o to, aby poruszyć nasze serca może w trochę inny sposób niż dotychczas. Otrzymaliśmy od ks. abp. Adama Szala błogosławieństwo na to duchowe wydarzenie w naszej parafii.

Rekolekcje będą oparte na bliższym przesłaniu. Podczas rekolekcji będziemy rozważać wielkość Miłości Bożej, uświadomimy sobie, że popieramy grzechy, ale zostaliśmy zbawieni przez śmierć Jezusa na krzyżu, z wiarą odpowiemy na Jego czyn i zaprosimy Chrystusa od naszej codzienności, zapragniemy życia w mocy Ducha Świętego oraz we wspólnocie.

Każde rekolekcje są duchowym zwycięstwem nad złem w naszym życiu, jednak aby to zwycięstwo się dokonało potrzeba wiele modlitwy. Dlatego zapraszamy do duchowego wsparcia tej inicjatywy.

Każdego, kto chciałby zadeklarować jakąś systematyczną modlitwę, aż do rozpoczęcia misji np.: dziesiątek różańca, Koronka do Bożego Miłosierdzia, trzy Zdrowas Marjjo, adoracja Najświętszego Sakramentu albo formę postu, ograniczenia czegoś (np. oglądania TV, siedzenia przy komputerze, smartfonie, ograniczenie alkoholu, papierosów), czy chciałby podjąć formę dobrych uczynków, prosimy, aby odciął dolną część ulotki i w niedzielę wrzucił do skrzynki swój dar duchowy, jako nasze wspólne wsparcie misji ewangelizacyjnych.

Do czasu rozpoczęcia Misji Ewangelizacyjnych w naszej parafii deklaruje:

(proszę wpisać konkretną modlitwę, uczynek, post i jak często, np. dziesiątek różańca dwa razy w tygodniu)

Imię oraz wiek: